Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 groszy.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 11. Nowy Targ, dnia 15. marca 1931 r. Rok XIX.

O nową Konstytucję.

Od tygodnia już odbywają się w naszym Sejmie rozprawy na temat zmiany Konstytucji. Wchodzimy w okres bodaj czy nie najważniejszy w historji niepodległej Polski — od tego bowiem okresu zależy dalszy rozwój i byt naszej Ojczyzny. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż choroba na którą cierpi obecny nasz ustrój parlamentarny, to co hamuje niemal od pierwszych lat pracę twórczą naszych rządów, ma swoje źródło w wadliwej Konstytucji, która stworzona z rozmachem więcej jak demokratycznem kazała rządzić państwem 444 posłom, pojmującym na swój sposób swoje zadania i obowiązki. W następstwie tego było to, na co tyle lat patrzeliśmy — ustawiczne zatargi rządów czy poszczególnych ministrów z Sejmem tak częste zmiany rządów, słowem chaos i zamęt w którym najmniej czasu poświęcano trosce o byt naszego państwa. Co więcej, kiedy Marszałek Piłsudski chcąc położyć kres tej czarnej giełdzie sejmowej ograniczył władzę dawnych rządzicieli sejmowych i powołał do życia nowy silny rząd — tyle czasu rząd ten tracić musiał nie na co innego, jak na ustawiczne poskramianie rozbrykanych panów z ulicy Wiejskiej. I nic dziwnego, że w takich stosunkach nie jest i nie może być dobrze, że nie możemy zdobyć stanowiska takiego, jakie Polska z racji na swe położenie geograficzne z racji na swe bogactwa i siłę winna posiadać.

I oto doczekaliśmy tej chwili, kiedy Pierwszy Gospodarz Polski Prezydent Rzplitej rozwiązał poprzedni Sejm i rozpisał wybory z naczelnem hasłem zmiany ustroju. W wyborach tych społeczeństwo zdecydowanie stanęło na stanowisku naprawy konstytucji. Olbrzymią większością wypowiedziało się za silnym rządem, za silną Władzą Prezydenta, za ukróceniem sejmowładztwa.

Po załatwieniu spraw budżetowych, większość sejmowa, Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, wysunęła na porządek dzienny obrad naszego Sejmu projekt zmiany Konstytucji. I wydawało się, że zagadnienia te skupią do wspólnej pracy wszystkie stronnictwa polskie, że pierwszy ten krok ku unormowaniu stosunków u nas, zostanie przyjęty z powagą i zrozumieniem ważności sprawy. Niestety, sprawozdania parlamentarne wskazują na to, iż rozpoczęła się walka, krzykliwa i lekkomyślna, którą społeczeństwo polskie musi przyjąć z oburzeniem.

Należy skończyć wreszcie z robieniem opozycji dla opozycji. Naród polski przygnieciony obecnie kryzysem gospodarczym żąda od swoich przedstawicieli w Sejmie, by ciężkich dzisiejszych stosunków nie pogarszali wszczynaniem nie przynoszącej żadnego pożytku walki, której miejsce powinna zająć zdwojona praca i troska o rozwój naszej państwowości.

Dr. F. Ciszek.

O organ podhalańskiego regjonu.

(Dokończenie)

Te ostatnie regjony mają własną historję, właściwe sobie cechy charakterystyczne, które należy rozwijać w myśl wskazań regjonalizmu ściśle podhalańskiego. Nie wiem, czy ludowi tych ostatnich regjonów da się sztucznie narzucić charakter i psychikę górali z Podtatrza. Nie wyklucza to jednak ściślejszej współpracy inteligencji, pochodzących z tych wszystkich regjonów, a zwłaszcza z większych miast, jak Kraków i Warszawa, ale ton nadawać może nie kto inny, tylko regjon prawdziwie podhalański.

A teraz zapytajmy się, czy Gazeta Podhalańska jest, względnie czy może być organem podhalańskiego ruchu regjonalnego. Ja wbrew opinji autora mówię że tak, albowiem 1) zrodziła się przed latami, właśnie dla tych celów, którym ostatnio dano imię regjonalnych, 2) jest wprawdzie, a raczej była przez jakiś czas na dość niskim poziomie, ale to był tylko okres słabości. Obecnie raźnie dźwiga się z upadku i rączymi krokami zdąża ku osiągniętym nieraz wyżynom. Trzeba tylko inicjatorom tego odrodzenia pomagać całą siłą, wspierać ich radą, bo trudno żądać od paru jednostek w Nowym Targu, by na nie tylko spadał cały ciężar dźwigania naszej gazetki. W okresie świetności Gazeta Podhalańska mogła zaspokoić wymagania nietylko ludu, ale i inteligencji, a dowodem tego jest to, że dawniej czytali ją chętnie nietylko inteligenci podhalańscy, ale nawet niepodhalańscy, wśród których byli profesorowie uniwersytetów, politechniki, mężowie stanu, politycy wybitni i td. Wówczas Gazeta Podhalańska była czemś wyjątkowem wśród tygodników polskich. Kto nie wierzyłby, niech przeglądnie spis dawnych prenumeratorów (o ile tego spisu kto nie zagubił), a przekona się łacno o prawdziwości mych słów. Te dawne czasy mogą i muszą się wrócić i wierzę, że wrócą, ale niech tylko inteligenci podhalańscy piszą do niej artykuły odpowiednie i jak najwięcej naturalnie darmo, bo Gazeta nie ma środków na opłacanie autorów, niech jednają nowych prenumeratorów, starają się o ogłoszenia do Gazety, niech pisze lud ze wsi listy, ale niech je pisze w gwarze, bez silenia się na poprawne pańskie wyrażenia. Gazeta musi w każdym numerze zawierać conajmniej kilka zdań w czystej gwarze góralskiej, by lud wiedział, że gwarę trza szanować i ją pielęgnować, a inteligenci mogli przekonywać się, jak mówi ten lud, jaki jego język domowy, jak zatem najłatwiej do niego przemówić, by nas zrozumiał naprawdę i bez uprzedzenia. Gazeta ma artykuły praktyczne, życiowe i pouczające, a także i artykuły oderwane, opisy, wspomnienia, a nawet prace mogące uchodzić za naukowe, np. dotyczące ruchu regjonalnego, rozwoju Podhala pod względem gospodarczym i kulturalnym. Ciekawy niech tylko zajrzy do numerów z przed roku 1928, a znajdzie i przekona się. Gazeta ma kronikę wprawdzie nie zupełnie odpowiadającą wymaganiom autora ale to znów zależy od samego ludu i inteligencji. Trzeba dać materjał do kroniki, trzeba tylko chcieć, bo materjału jest dosyć i to ciekawego. Zewnętrzna szata gazety da się również zmienić na lepsze, ale na to trzeba pieniędzy. Im Gazeta będzie miała więcej czytelników i więcej ogłoszeń, tem lepiej będzie wydawana.

Krótko mówiąc, Gazeta może być tym właściwym i prawdziwym organem ruchu regjonalnego podlańskiego, tylko trzeba ją podnieść do dawnej formy i poziomu, a nie rozstrzelać się i wyłamywać otwarte już drzwi — pod jednym tylko warunkiem, że redaktorzy Gazety Podhalańskiej uparcie i stanowczo pójdą po obranej ostatnio drodze, tj., będą czuwali, by Gazeta zajmowała się przedewszystkiem góralszczyzną i wszystkiem, co jej dotyczy, a w dziedzinie tak zwanej polityki wielkiej, informowała w kronice swych Czytelników o wszystkich ważnych wypadkach, ale rzeczowo, spokojnie i bezstronnie, jedynie tylko ze stanowiska państwa i narodu.

Taka Gazeta Podhalańska będzie napewno wymarzonym organem podhalańskiego ruchu regjonalnego, a jako taka stanie się również ważkim czynnikiem państwowo-twórczym.

Dr. Pajerski Franciszek.

Chleb z kamienia.

(Doniosła inicjatywa podhalańska).

Mówi przysłowie góralskie, że na Podhalu chleb się kończy, a woda i „skole“ się zaczynają. Jest dużo w tem powiedzeniu słuszności.

Gdzieindziej kamień jednak stanowi duże bogactwo. U nas niestety bogactwo to nie jest w należyty sposób eksploatowane, raz z powodu kryzysu, a drugi raz z powodu odległości od rynków zbytu.

Zainteresowanie samorządów powiatowych, budujących drogi kamieniem podhalańskim i to nie tylko kluszkowieckim i zakopiańskim, ale także polnym, leżało już dawno w zamierzeniach Związku Podhalan. Już pewne próby eksploatacji kamienia polnego w Podczerwonem poczyniła kolej za pośrednictwem firm warszawskich. Na zwózce kamienia zarobili Podczerwienianie dość ładne pieniądze.

Ostatnio też p. Dr. Kipta wystosował do Mini-

sterstwa Robót Publicznych memorjał, w którym m. innemi rzucił parę myśli, w jaki sposób umożliwiłoby się samorządom nabywanie kamienia na Podhalu.

Jedną z poważniejszych pozycyj kosztów budowy dróg, są koszta transportu kolejowego kamienia czy też innego materjału masowego, które przeważnie przenoszą cenę samego materjału.

Długi czas jeszcze samorządy i państwo rozporządzać będą tylko szczupłemi kredytami na te prace.

Gdybyśmy więc skredytowali samorządom koszta transportu kolejowego, to te mogłyby pieniądze przeznaczyć na zakup materjałów i robociznę, i przez to ilość wykonanych prac, by się poważnie zwiększyła.

Projektuje więc Dr. Kipta rzecz następującą:

Bank Gospodarstwa Krajowego, czy też inna Instytucja wzgl. sam Państwowy Fundusz Drogowy zaciąga w Państwowych Kolejach większy, długoterminowy kredyt w przewozach, nisko oprocentowany, najwyżej 3% z amortyzacją.

Instytucja zarządzająca kredytem pobierałby mogła najwyżej ½ % na koszta administracji. Samorządy zaciągające ten kredyt płacą kolei za przewóz przekazami na instytucję zarządzającą.

W ten sposób uruchomić możnaby na cele rozbudowy dróg parę miljonów złotych rocznie zwłaszcza dla okolic nierozporządzających na miejscu kamieniem. Kolej nie poniesie zaś strat, bo w okresie kryzysu załadunek wagonów jest mniejszy i wagony stoją próżne. Zresztą przy normalnym załadunku dziennym około 15.000 ton załadowanie dalszych choćby 500 wagonów nie podniesie zasadniczo stałych kosztów własnych kolei. Personal bowiem jest stały. Wagony i tabor w wystarczającej ilości. Kolej może przekazami temi uiszczać wpłatę należącą się Skarbowi Państwa do rocznego budżetu, której przeważnie Skarb Państwa nie widzi. W ten zaś sposób kolej niezależnie od swego stanu dochodowości, a w szczególności, czy kolej daje wpłatę do Skarbu, czy też wymaga dopłaty w gotówce, powstałaby na rzecz Skarbu pozycja czynna w naturze niezależnie od konjunktur, kryzysów i td.

W budżecie zaś ta kwota byłaby przeznaczona na udotowanie Państwowego Funduszu Drogowego.

Gdy bowiem kolej może przewieźć bez gwałtownego zwiększenia kosztów własnych kilkaset wagonów więcej niżli przewozi, może to także uczynić na kredyt, jeśli ma do czynienia z pewną instytucją praw publicznego.

Ministerstwo Robót Publicznych podziękowało

E. KŁONIECKI.

Król Tatr.

Było to w Tatrach, jakoś pod jesień. Jeszcze tu i ówdzie pasły się stada na halach i skubały resztki mizernych traw, a już buki poczęły stroić się w czerwień i nocne chłody dawały się we znaki wszystkiemu co żyło.

Na Pisanej w Kościeliskach, bacował podówczas stary Łowisz z synem Jaśkiem i drugim jeszcze juhasem od Kubów, a i ze swoją wnuczką, Maryną.

Zwykle na podwieczerz, gdy spędzano owce do zagród i powiązano bydło, a psy owczarskie strzegły pieknie bacowskiego dobra, stary Łowisz wlókł się do szałasu, siadał przy ogniu i zakurzywszy fajkę, nieraz po późną noc opowiadał różne gadki swej czeladzi, która go chętnie, z ciekawością słuchała.

Raz, wkie tak wszyscy zasiedli wedle watry, baca jął prawić, jako to drzewiej bywało.

Zakopanego ani Witowa ani Cichego jeszcze wtedy nie było; wszędy ciągnęły się jeno nieprzejrzane bory, a w borach — co krok niedźwiedzie i wszelinijakie inne drapieżniki. Ciekawość więc nie jednych brała zobaczyć, co też się kryje więcej w tych głębiach leśnych i co za kraj poza niemi, za reglami, u stóp samiutkich gór?

Nie namyślając się wiele, zmówiła się gromada chochołowskich górali i pewnego dnia wyruszyła ku południowej stronie na zwiady, aby zaspokoić swą ciekawość: wdarła się w gąszcz leśny, przebyła regle, z niejednym niedźwiedziem stoczyła walkę, aż wreszcie dotarła do wielkiej polany u podnóża jakiejś hrubej wysokiej turni.

Stanęli górale i patrzą. Na polanie — trawa po pas. Cała ćma dzikich kozic pasie się wesoło, pobekując, a na wykrocie, na kłodzie jodły, powalonej wichrami siedzi wielki chłop, wysoki może na jakie trzy metry w kożuchu, odwróconym wełną do góry i gra na gęślikach, że hej!..

A co przerwie to zwierzęta trwożnie podnoszą zaraz głowy i nastawiają uszu, jakby obawiały się czegoś...

Nie wiedzieli górale co począć: iść dalej, czy wracać?! Gdy tak stoją i medytują, jeden z nich, nie zastanawiając się widocznie, co się może stać — huknął (jak to już we zwyczaju w nich bywa!) na cały głos:

— Hooho — huuuu! —

Urwała ci się melodja gęśliczkowa naraz. Kozice pierzchły jak wiatr, z polany, a ów olbrzym, podniósłszy się z kłody, przyłożył ręce do ust i w odzew odkrzyknął:

— Hooho — huuu! —

I iść począł w ich stronę. A głos jego był, jako ten grzmot w czasie nawałnicy i rozbrzmiał trzykrotnem echem wśród złomów i urwisk skalnych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

specjalnem pismem p. Drowi Kipcie za tę inicjatywę i zawiadomiło Go, że wystąpiło z odpowiednim wnioskiem do Ministerstwa Komunikacji.

Dzienniki zaś ostatnio doniosły o uchwaleniu nowej ustawy, o Państwowym Funduszu Drogowym. Jest więc możliwość żywszego ruchu na polu budowy dróg w Polsce, a temsamem rozwoju przemysłu kamieniarskiego na Podhalu.

Sam Czarny Dunajec i Podczerwone może ładować dziennie kamienia polnego kilkadziesiąt wagonów przez wiele lat.

Sprawę kamienia polnego na Podhalu posłom podhalańskim kładziemy na serce.

Niepodzielność gruntów chłopskich.

Wiadomo, że jak na wieś popatrzymy, na 200 do 300 numerów, to widzimy różnorakie gospodarstwa rolne. Widzimy grubsze gospodarstwa, widzimy średnie co mają ćwierć i ósmą część roli, widzimy — i to najwięcej takich, co składają się z kilka morgów i mniej, a wreszcie chałupników i komorników. Każde z nich, to warsztat rolny; zatrudnia ręce do pracy rodziny na roli osiadłej, rodzina produkuje mniej lub więcej zboża, jarzyn, owoców, bydła i świń, mleka, jaj i td. część z tego zjada, a resztę sprzedaje dla ludności miastowej. Taki warsztat rolny jest źródłem zarobku, taksamo jak warsztat kowalski lub stolarski dla mieszczanina, lub kancelarja dla urzędnika.

Warsztat rolny może być lepszy lub gorszy. Najlepszy jest taki, gdy nie jest ani za duży ani za mały, gdy w sam raz jest tak wielki, że rodzina ma ciągle do roboty, da się to porównać do robotnika fabrycznego gdy ma robotę od poniedziałku do soboty. Gdy we fabryce są bezrobotni, to wówczas redukuje się i robią tylko co drugi dzień, albo robią dziennie 4 godzin zamiast 8 godzin. A wtedy i zarobki są o połowę mniejsze.

Tak samo źle jest z gospodarzem na roli, gdy ma ręce silne do pracy, ale pracy niema dostatecznej na roli, bo rola za mała (a gdy niema innego zarobku na wsi).

Mówi się, że nastąpiła proletaryzacja wsi, gdy we wsi jest taki objaw, że jest dużo rąk do pracy, że wieś się tak rozrodziła i ludzi się tak namnożyło, iż ludzie sobie na pięty następują i nie mają co robić, a właściwie mało robią, bo nie mają gdzie. Jak jest czworo ludzi na dwóch lub trzech morgach to im zostanie w ciągu roku bożego dużo wolnego czasu, dużo próżnują, robią leniwo. Z gruntu tensam dochód, a dużo gęb do jedzenia. To taksamo jakby do małego warsztatu stolarskiego wlazło dwóch czy trzech majstrów stolarskich. Będą robić leniwo i robota taka nie będzie się opłacać.

Otóż taka proletaryzacja wsi nastąpiła ogólnie w Polsce, a na Podhalu przedewszystkiem. Wiemy od starszych ludzi, a i za pamięci naszej to widzimy, że gazdowstwa się zmniejszają coraz więcej, a rodziny się zwiększają, ojcowie dzielą grunt między dzieci, gruntu we wsi nie przybywa i nie ma gdzie dokupić, bo na Podhalu nie ma większych gruntów dworskich. We wsi ludzi nie ubywa, bo nie ma gdzie, ani do Ameryki, ani do zawodów. Co to będzie, jak dalej tak pójdzie. Grunta zdrobnieją do cna.

Państwo Polskie zamyśla ograniczyć rozbrobnienie gruntów chłopskich, albowiem gazdostwo będąc warsztatem rolnym stanowi całość. Źleby było, gdyby kowal mając 4 synów podzielił młoty i kowadło i inne narzędzia między każdego z czterech synów, źleby zrobił i stolarz. Taksamo nie ma sensu, jeśli ojciec dzieli po kawałku grunta między swe dzieci, bo choć te w małżeństwie dostaną coś jeszcze, lecz zazwyczaj mają mniej niż rodzice. I tak z pokolenia na pokolenie pogarsza się.

Chcąc temu zapobiedz, trzeba chronić warsztat rolny przed jego zniszczeniem, nie można go ćwiartkować na kawałki, jak się obecnie dzieje, zwłaszcza na Podhalu. W niektórych stronach Polski, naprzykład w Królestwie i na Pomorzu gospodarze nie dzielą gruntów, a zostawiają go jednemu z dzieci, resztę spłacając. Na Podhalu jest gorzej, bo tu rodzice i za życia swego wyczęszczają swe dzieci gruntem, a także w rozporządzeniach ostatniej woli (w testamentach względnie w kodycylach). Także w tych wypadkach, gdy nie pozostawią rozporządzenia ostatniej woli, spadkobiercy targają grunt i rzadko jedno z dzieci go obejmuje.

Otóż Państwo Polskie zamyśla wprowadzić pewne ograniczenia i to na razie niektóre tylko. Gdyby odrazu wprowadzono ogólny zakaz niedzielenia gruntów, powstałyby zbyt wielkie trudności. Nadmiar ludzi we wsi nie miałby się gdzie podziać i nie byliby przygotowani do innych zawodów nie rolniczych.

Otóż zamyśla się wprowadzić na razie następujące ograniczenia.

(C. d. n.)

J. Sabiq.

Uwagi na czasie.

Nadeszła pora, na którą przypada największa ilość ocieleń, dlatego też, chciałbym zwrócić uwagę na nieopłacalność żywienia w dzisiejszych czasach pełnem mlekiem, cieląt, które zaraz po urodzeniu, przeznaczyło się na rzeź, z powodu małej mleczności matki lub innych wad. Sprawa ta, jest tem więcej ważna dziś, kiedy na wsi daje się odczuwać brak pieniędzy, i kiedy nieraz już na kilka

miesięcy przed ocieleniem krowy, obiecuje sobie niejeden gospodarz, że za pieniądze; uzyskane ze sprzedaży cielęcia, kupi dzieciom bucięta albo jaką przyodziewę lub też spłaci dług. Długów ludziom nie brak, tylko dochody się stale zmniejszają, zwłaszcza w takiem gospodarstwie, gdzie nie ma głowy, któraby jako tako myślała i starała się tak poprowadzić swe gospodarstwo, by przynajmniej koniec z końcem związać, jeżeli już nie ma mowy o stronie dochodowej.

Nie będę tu wspominał o pielęgnacji i żywieniu cieląt, przeznaczonych do przychowku, gdyż otem chciałbym napisać osobno, zatem przystąpię odrazu do rozwiązania sprawy opłacalności, względnie nieopłacalności żywienia mlekiem, przez parę tygodni, cieląt przeznaczonych na rzeź. —

Utarło się już dawno na Podhalu zapatrywanie, że lepiej jest, chować cielę 2—3 tygodni, a następnie sprzedać na jarmarku, bo ta zawsze będą za nie większe grajcary; tak też się zwykle praktykuje. Są i tacy gospodarze, którzy sprzedają cielęta w wieku 4—5 tygodni. Postępowanie takie było uzasadnione wówczas, gdy za cielę można było uzyskać ponad 100 zł., a nie dziś, kiedy za 1 kg. żywej wagi cielęciny, otrzymuje gospodarz zaledwie 80 groszy. Sprzedają cielęta poniżej trzech tygodni tylko ci, których bieda już tak przyparła do ściany, że ino im zipnąć, albo też gospodarze, którym chęć pojarmaczenia, każe włożyć cielę na wóz lub sanki i z niem udać się na targowicę. Bardzo mało jest takich, którzy jasno zdają sobie sprawę z tego, że im dłużej żywimy cielę mlekiem, przy niskich cenach za 1 kg. żywej wagi, tem więcej do niego dopłacamy z własnej kieszeni, na co, jako na zbytek, nie każdy może sobie dzisiaj pozwolić. Celem zobrazowania przedstawię sprawę rachunkowo, obliczając z jednej strony wartość przyrostu żywej wagi cielęcia, a z drugiej tylko wartość mleka, które cielę wypiło.

Przyjmijmy zatem, że żywa waga cieląt od naszych krów, wynosi po urodzeniu 22—25 kg., to jest mniej więcej 1/12 część żywej wagi matki. Na przyrost 1 kg, żywej wagi cielęcia, potrzeba 10—11 l. mleka. Wyjątek stanowią cielęta, ktore mają wrodzoną zdolność dobrego wykorzystywania pokarmu. U tych na przyrost 1 kg. wagi wystarczy 8—9 l. mleka. W pierwszym tygodniu życia powinno wypić cielę około 25 l. siary i mleka o wartości 7 zł. 50 gr., przyjmując cenę 1 l. mleka po 30 groszy. Przyrost żywej wagi cielęcia w pierwszym tygodniu wynosi średnio około 5 kg., wartość przyrostu wynosi 4 zł., jeżeli cena 1 kg. żywej wagi wynosi 80 groszy. Porównując wartość skarmionego mleka (7.50 zł.) z wartością przyrostu (4.00 zł.) stwierdzamy stratę 3.50 zł. W drugim tygodniu powinno wypić cielę około 42 l. mleka za 12.60 zł., podczas gdy przyrost jego wynosi średnio około 6 kg. o wartości 4.80 zł. W drugim tygodniu wartość skarmionego mleka (12.60 zł.) jest wyższa od wartości przyrostu (4.80 zł.) o 7 zł. 80 gr. W trzecim tygodniu powinno cielę wypić około 52 l mleka za 15.60 gr., a przyrost żywej wagi wynosi średnio 7 kg. o wartości 5·60 gr., wobec czego znów wartość skarmionego mleka jest wyższa od wartości przyrostu, tym razem aż o 10 zł. W czwartym tygodniu wypija cielę około 63 l. mleka za 18·90 zł., zaś przyrost w tymże czasie wynosi jak w trzecim tygodniu życia, około 7 kg. o wartości 5 zł. 60 gr.

Zestawiając powyższe obliczenia należy wywnioskować, że cielęta przeznaczone na rzeź, nie powinno się chować dłużej niż 8—10 dni; gdyż sprzedając cielę dwutygodniowe, skarmiliśmy nim mleka za 20 zł. 10 gr., za co uzyskaliśmy przyrost o wartości 8 zł. 80 gr. Przy żywieniu cielęcia przez 3 tygodnie, skarmiamy mleka za 35 zł. 70 gr., a uzyskany przyrost wynosi tylko 14 zł. 40 gr. Przy żywieniu cielęcia przez cztery tygodnie, wartość skarmionego mleka równa się 54 zł. 60 gr., a wartość przyrostu tylko 20 zł.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę i to, że gospodarze nasi sprzedają często cielęta na oko, a nie na wagę, to przechodzimy do przekonania, że sprzedając, oddają cielę za darmo, nie osiągnąwszy niekiedy nawet zwrotu kosztów żywienia.

Oto jeden z wielu przykładów dochodowej gospodarki, bez zwyczaju obliczania z ołówkiem w ręku.

Inż. rol Górz Andrzej.

„Wierchy“

(ROCZNIK VIII.)

Ósmy rok już witam na łamach „Gazety Podhalańskiej“ i to zawsze z radością i szczerem uznaniem, rocznik Towarzystwa Tatrzańskiego „Wierchy“. Bez „Wierchów“ już dziś nie można sobie wyobrazić bibljoteki podhalańskiego regjonalisty. Osiem bowiem grubych ksiąg bogato ilustrowanych wydanych starannie nie może się zgubić na półkach i zawsze w tych tomach znajdzie się coś interesującego. Bieżący rocznik za rok 1930 poświęca Towarzystwo Tatrzańskie w dziesiątą rocznicę akcji plebiscytowej, Spiszowi i Orawie.

Wspomnienia z okresu walki o Spisz i Orawę i Czadeckie podaje z garścią dokumentów zasłużony nasz przyjaciel i działacz prof. Semkowicz. Na innem też miejscu podaje ten wybitny uczony akt zastawu 16 miast spiskich Polsce z roku 1412 z oryginału.

Jubileuszową markę, nosi też artykuł p. Walerego Goetla „Dziesięciolecie przyłączenia Spisza i Orawy“ znany zresztą już czytelnikom z łamów „Gazety Podhalańskiej“. Wartość regjonalną dla Podhala ma artykuł p. Pacewiczowej o badaniach nad pasterstwem karpackiem i alpejskiem, wykazujący duże podobieństwo życia pasterskiego w Karpatach i Alpach. P. Wojciech

Brzega dodaje nam gawędę w przepysznej gwarze, z którą umie się jak rzadko kto w Polsce posługiwać.

Z innych licznych artykułów zasługuje na uwagę piękne wspomnienie Antka Zachemskiego o Orkanie napisane z sercem i prawdziwym talentem poety i następnie odezwa prof. Goetla do braci turystów w Czechosłowacji, która w szale cywilizacyjnym chce budować kolejki linowe na Garłuch, a może nawet szosę automobilową.

W gorącym apelu zwraca się do tej braci prof. Goetel o ratunek dla dzikości Tatr i jej przyrody.

Apelowi temu Podhale musi przyklasnąć i przeciwko zamiarom uprzemysłowienia Tatr zaprotestować.

Rok rocznie też prof. Goetel przynosi bogate sprawozdanie z terenu walki o parki narodowe. Sprawa widać choć kulawo posuwa się naprzód. Państwo wykupiło już lasy pienińskie i Pieniny ogłoszono uroczyście parkiem narodowym. Może niedługo wykupi Państwo lasy po Uznańskich, coby już nastąpiło dawniej, gdyby nie tysiące pośredników. Sporne sprawy z ludnością miejscową jak to wynika ze sprawozdania załatwia się zgodnie.

Myślą również o ochronie przyrody na Babiej Górze i stworzeniu tam rezerwatu. Dzięki ofiarności p. Wodzickiego powstał może na pamiątkę „Drzewiej Orkana“ rezerwat w Gorcach na Turbaczu na przestrzeni 115 hektarów. Będą mieli turyści z całej Polski na tym małym skrawku gór w Polsce co oglądać i będzie ich dzika natura przyciągać. Niechże tylko Towarzystwo Tatrzańskie baczy, by nasz sąsiad czechosłowacki również do tej pracy sumiennie przystąpił. Prof. Zborowski rozprawia się szeroko o książce Antka Zachemskiego o ruchu podhalańskim. Nie jest to może recenzja ale raczej uzupełnienie pracy bardzo szczegółowej i to ze strony świadka wielkiej rzeczy. Przynosi ona dużo faktów i wiele rzeczy należałoby przedyskutować. Do artykułu p. Zborowskiego powrócimy jeszcze na innem miejscu.

Bibljografia o Tatrach jest obszerna i kronika jak zawsze interesująca.

Dołączone sprawozdanie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wykazuje, że organizacja liczy 13400 członków. Budżet roczny obraca się około sumy pół miljona złotych. Majątek zaś Towarzystwa w samych schroniskach wynosi około półtora miljona złotych. Przed taką organizacją trzeba mieć respekt i szacunek i należy się z nią liczyć.

Życzyć należy Towarzystwu by ideję Parku Narodowego dla dobra Podhala przeprowadziło jak najprędzej i to w zgodnem i harmonijnem porozumieniem się z ludnością miejscową. Bibljotekom podhalańskim „Wierchy“ zaś należy jak najgoręcej polecić.

Dr. St Kipta.

Po spiskich zawodach narciarskich na Bukowinie.

Gdyby po ogłoszeniu zawodów narciarskich na dzień 15 lutego, skończyło się wyłącznie na takich miejscowych zawodach wsi Bukowiny, to nie śmiałbym zabierać miejsca w naszej „Podhalance“ na dłuższy list w tej sprawie; wystarczyłaby wzmianka o wynikach zawodów w kąciku sportowym w naszej gazetce.

To jednak, co widziałem i stwierdziłem na „Spiskich zawodach narciarskich w Bukowinie“ — zmusza mię do opisania, tego naprawdę pięknego dnia, jaki przeżywaliśmy.

Poza ogłoszeniem w „Gazecie Podhalańskiej“ programu zawodów nie rozsyłaliśmy specjalnych zaproszeń na zawody, — bo tak wieś Bukowina, jak „Tow. Przyjaciół Bukowiny“ ani odpowiedniego lokalu, ani funduszów nie mają jeszcze, by zaproszonych gości godnie przyjąć.

Mamy na Bukowinie cudne widoki na Tatry, wspaniałe tereny narciarskie, „cistyk góroli“ — lecz jak dotąd nic więcej.

Dlatego Bukowina została zaskoczoną tą niespodzianką, jaką jej sprawił dzień „spiskich zawodów narciarskich“.

Przedewszystkiem zjawiło się dużo sportowców narciarzy — pp. Stefan Pietrzyk z Kielc, Tadeusz Wilk z Krakowa, inż. Kazimierz Dławichowski z Warszawy, Tadeusz Częczek z Krakowa, którzy z głównym komendantem Przysp. Woj. i W. F. Młodzieży wiejskiej p. Miłobędzkim na czele, zajęli się techniczną stroną przeprowadzenia zawodów i ustanowili komisję sędziowską. Jako goście przybyli: z Jurgowa p. Dudek, z Nowego Targu p. Wawro st. sierżant P. W. z Zakopanego prof. Szumański z małżonką, pp. Adamowie Bachleda-Curusiowie, p. Gąsienica Sieczka gazdowie zakopiańscy, oraz wiele „zimników“, przebywających w Bukowinie.

Duszą zawodów oczywiście był miejscowy kierownik szkoły p. Ćwiżewicz, który ze swojemi chłopcami „wysikowoł“ setki chorągiewek na trasę, start, metę — tak, że wszystko poszło gładko. Nader czynnemi były również miejscowe nauczycielki p. Sołowkówna i p. Karkoszkówna.

Kiedy zbliżył się czas startu zawodników, stała się rzecz niezwykła... z wierchów bukowińskich — do tysiąca metrów nad poziomem morza — rozległy się tony potężnej muzyki i poleciały gdzieś — w lasy, regle i turnie tatrzańskie, w dalekie dziedziny wsi spiskich i tatrzańskich...

To Śpisz oznajmił sićkim górolom tatrzańskim, że na Bukowinie rozpoczynają się poraz pierwszy, w wolnej Ojczyźnie jego „Spiskie zawody narciarskie“

i wzywał ich do zawodów, by pokazali tężyznę góralską. „Wysej“ dwudziestu młodych gazdów spiskich, w swych strojach góralskich — a to: Gerwazy Gryglak, Wacław Gryglak, Ludwik Krzyżek, Józef Gryglak, Franek Gryglak, Wincek Skorzyska, Franciszek Gryglak i inni, ze swoim kierownikiem szkoły p. Plucińskim, przyśli — nie żałując trudów — ze serca Spisza z Łapsz Niżnich do Bukowiny, z tem, co mieli najpiękniejszego — ze swoją muzyką; by uświetnić ten dzień, by się z „snami stowarzisić“ . . .

Ponieważ w ogłoszonym terminie nikt nie zgłosił się do biegów (12 i 8 klm.) o odznakę sportową P. Z. N. pozostały do rozgrywki jedynie biegi góralskie, a to: bieg zespołów „Dookoła Bukowiny“ o nagrodę przechodnią p. Konopackiej, Matuszewskiej i nagrody indywidualne dla najlepszych zawodników w tym biegu; następnie bieg junjorów, wreszcie — bieg góralek i dzieci szkolnych.

Myśl Tow. Przyjaciół Bukowiny — urządzenia spiskich zawodów narciarskich spotkała się ze zrozumieniem na Spiszu, który wziął w nim wybitny udział jak również, najwyższych czynników Powiatu, miłośników Bukowiny, oraz miejscowych gazdów. Dwadzieścia sześć nagród, między niemi i znacznej wartości przesłanych na zawody, najlepszym są tego dowodem.

Rozpoczęcie biegów zwiastowała muzyka ze Spisza. Pierwszy bieg 2 klm. chłopców szkolnych. Do biegu zgłosiło się trzynastu zawodników; bieg ukończyli wszyscy.

Najlepszy czas 6.11 uzyskał 13 letni Ludwik Walas, otrzymując od swego kier. szkoły p. Ćwiżewicza, niklowy zegarek; ostatni przybył do mety 10 letni Fr. Chowaniec w czasie 11.54.

Wszyscy otrzymali nagrody jak: deski do nart, buty narciarskie, swetry, cukierki, czekolady i td., które złożyło miejscowe nauczycielstwo, górale, właściciele sklepów p. Fr. Budz i Roman Głodziak, oraz goście zimowi Bukowiny.

Drugi bieg „Dookoła Bukowiny“ 8 klm.

Trasa biegła od Domu Ludowego zboczem wierchu Kramarzowego, przez most na Białce, następnie przez wsie spiskie Czarną Górę, Jurgów, przez rzekę Białkę na drugi wierch Bukowiny ze zjazdem do mety naprzeciw Domu Ludowego. Warunki śnieżne po zadymce w dniu poprzednim średnie.

Do tego biegu zgłosiło udział: tylko jeden zespół strzelca bukowińskiego o nagrodę przechodnią p. Konopackiej-Matuszewskiej w ilości 15 zawodników, — jeden zawodnik ze Spisza, — oraz 11 narciarzy z Zakopanego, Nowego Targu i Bukowiny poza konkursem, razem 27 zawodników — ukończyło bieg 26. Przechodnią nagrodę p. Konopackiej-Matuszewskiej zdobył bez konkurencji poraz drugi „Strzelec Bukowiński“ zgodnie z regulaminem. Nagród indywidualnych w tym biegu sześć.

Kwalifikacja wyników, uczestników tej konkurencji przedstawia się następująco: 1) Górski Michał z Zakop. czas 44.30 (poza konkursem), 2) Krzeptowski Andrzej z Zakop. czas 47.37 (poza konkursem), 3) Koszarek Benek z Buk. czas 47.55 (I. nagroda „Spiska“ narty ze wstęgą góralską od J. Gałdyna), 4) Mateja Piotr z N. Targu czas 48.48 (poza konkursem, 5) Kobierski Adam Buk. czas 50·25 (poza konkursem), 6) Kuruc Fr. Buk. czas 50.28 (II. nagroda narty od gł. Komendy W. F. P. W. Feder. Młodz. Wiejsk.) 7) Haładyna Stanisł. Buk. czas 50.30, III. nagroda żeton od Tow. Przyjaciół Buk., 8) Para Fr. Buk. 50.36 IV nagroda oprawiony obraz „Morskie Oko“ od gazdy Ant. Chowańca, 9) Szlachtowski Ant. N. Targ 52·20 (poza konkursem), 10) Bełtowski Józef N. Targ 53·02 (poza konkur.), 11) Chowaniec Stan. Buk 53·27 V. nagroda duża fotogr. Bukowiny od T. P. B. 12), Wrona Józef N. Targ 53.54 (poza konkur.), 13 Budz Jan Brzegi 54.16 VI. nagroda mniejsza fotogr. Bukow. od T. P. B., 14) Gudzia Stan. Zakop. 54·27 (poza konkur.), 15) Waligóra Józ. Buk. 55.10., 16) Pitorak Jan Buk. 55·31 17) Sokół Józef N. Targ 56·37 (poza konk., Reszta na dalszych miejscach.

W tym biegu przyszedł do mety, jako pierwszy ze Spisza zawodnik Tibor Stanisław z Jurgowa w czasie 63·54 otrzymał na pamiątkę żeton od Tow. Przyj. Bukowiny.

Trzeci bieg junjorów 4 klm. Zgłosiło się do biegu 10 zawodników, ukończyli bieg wszyscy. Nagród trzy. Kwalifikacja wyników uczestników tej konkurencji przedstawia się następująco: 1) Budz Jakób Buk. 23·05 I nagroda zegarek sportowy od p. Starosty Skaleckiego, 2) Koszarek Stanisł. 23·55, II. nagroda zegarek niklowy od Rady Nadzor. Domu Ludowego, 3) Walas Stanisław 25.18, III. nagroda żeton od Rady Powiatowej w N. Targu, reszta zawodników na dalszych miejscach.

Czwarty bieg góralek 4 klm. Zgłosiło udział do biegu 5 zawodniczek, ukończyło bieg 4. Nagród cztery. Kwalifikacja wyników uczestniczek tej konkurencji przedstawia się następująco: 1) Krzeptowska Marja Łysa Polana 26.17 I. nagroda puhar rzeźbiony od Jędrzeja Kramarza gazdy z Buk. 2) Bigosowa Wiktorja z Buk. 27·52 II. nagroda kierpce od Kazimierza Króla górala kupca w Buk. 3) Aniela Pitorak z Buk. 28·40 III. nagroda żeton od Rady Powiat. N. Targ 4) Stanisława Pitorak 28·50 IV nagroda 1 klg. czekolady od T. Wilka z Krakowa.

Zawodami góralskiemi zainteresowanie ogromne. Ludność tak na Spiszu jak na Bukowinie witała i zachęcała zawodników.

Ośnieżone pola zaroiły się od widzów którzy przy dźwiękach przygrywającej muzyki spiskiej, cierpliwie oczekiwali wyników zawodów.

Co jeno żyło od dzieci do staryk gaździn sićko sie zgichło na start i metę.

Po zawodach zaś w prowizorycznej sali Domu Ludowego muzika zagrała jaze jęcało — e, zagrzoli sie goście, górole i górolecki!

Nie mniej wynik zawodów — to jest rozdawanie nagród uświetniła również muzyka spiska, kiedy już wieczorem w szkole zgromadziła się komisja sędziowska i zawodnicy dla ogłoszenia wyników zawodów i wręczenia nagród, wkroczyli na salę spiscy chłopcy z muzyką. Każdemu nagrodzonemu zawodnikowi odgrywali „tusz“ a najserdeczniej swemu zawodnikowi z Jurgowa — poczem żegnani serdecznie przez wszystkich obecnych przy dźwiękach swej muzyki opuścili Bukowinę.

Kochani Łapszanie — jeśliśmy was nie ugościli za wasz trud, tak, jak na to zasłużyliście, to „wyboccie“ i nie gniewojcie się na nos. Nie zabocimy wom nigda tego uświetnienia pierwszych „spiskich zawodów narciarskich“ na Bukowinie. Kiedyście prziśli do nos ze swoim scyrym sercem — bedziemy sie starać i wom tem samem sercem odpłacić.

Jan Galdyn.

LISTY.

LIST Z PIENIĄŻKOWIC

Sprawa dróg, o których chcę na początku skreślić kilka uwag, należy do jednej z naszych bolączek. Dobra, wygodna i korzystnie przeprowadzona droga może się stać czynnikiem rozwoju materjalnego wsi podhalańskiej, przez ściąganie do nas liczniejszych rzesz letników, których dotychczas odstraszają fatalne warunki komunikacyjne. Piszę tutaj o drogach najbliższej okolicy; prowadzących z Chabówki do Czarnego Dunajca przez Spytkowice, Podwilk i Jabłonkę i drugiej, przez Klikuszową, Nowy Targ, Rogoźnik. Obie te drogi, aczkolwiek dobrze utrzymane, nie łączą w prostej linji Chabówki z Czarnym Dunajcem a stąd przez Chochołów i Witów z Zakopanem, ale biegnąc linją ogólną przedłużają ją zbytecznie. Najkrótszą, byłaby droga prowadząca przez Pieniążkowice, przez t. zw. „Wesołe“, niewielką górę, przez którą, dałoby się doskonałą drogę przeprowadzić.

W ostatnich czasach naprawiana jest droga powiatowa Nowy Targ — Pieniążkowice, której odcinek na 9—10 km. jest bardzo niekorzystnie przeprowadzony przez duże wzniesienie t. zw. „Groń“. Droga ta w zimie, przy znaczniejszych opadach śnieżnych jest niezdatna do użytku, z powodu wielkich zasp. Koszta usuwania tych zasp ponosi rok rocznie Wydział powiatowy. Gdy tymczasem możnaby było tego uniknąć, skierowując drogę przez t. zw. „Bielowskie“, którędy zawsze można będzie wygodnie jechać, poszerzywszy znajdującą się tam gminną drogę.

Druga sprawa, to zwinięcie sklepu Kółka Rolniczego w naszej gminie, jako rezultat ciężkiego kryzysu, w jakim się my rolnicy obecnie znajdujemy, i znacznego podatku, jaki musiał ten sklepik płacić. Został on tutaj założony przed kilkudziesięciu laty, przetrwał wojnę i dewaluację a obecnie uległ kryzysowi rolnemu i został zwinięty. Niema kto prenumerować pożytecznego „Przewodnika Kółek Roln.,“ bo nie mamy sklepiku, który dotąd prosperował, dopóki istniały pewne ulgi podatkowe, odkąd zaś je zniesiono niemożna go prowadzić bez deficytu. Kilka razy ratowaliśmy go sami własnymi funduszami, ale dziś czasy ciężkie i rolnik pozbawiony grosza; mimo dobrych chęci musimy w handlu ustąpić Żydom, którzy swą sprytnością i niejednokrotnie oszustwem, stwarzają konkurencję naszym małym sklepikom. O tem przekonałem się przy kupnie żelaza na wóz, w Nowym Targu. Dowiadywałem się o cenę w jednym sklepie, następnie w drugim; tu było taniej, jednak po zważeniu kompletu żelaza, okazało się, że cena jest wysoka. W końcu poszedłem do Spółdzielni „Podhale“, tutaj postawiono za żelazo „grube“ cenę wyższą, niż w poprzednich sklepach, ale po zważeniu całości przeprzekonałem się, że rachunek jest o 18 zł. niższy, niż w tamtych sklepach. Bowiem w handlach żydowskich podają niższą cenę za żelazo „grube“, ponieważ chłop tylko o takie się zapytuje, bo na „drobnem“ żelazie mu nie zależy, jeśli tylko osi i rafy tanie. Gdy tymczasem żydzi licząc właśnie to „drobne“ drożej, osiągają po wyważeniu cenę tak wygórowaną. Tu okazuje się ile korzyści przynosi rolnikom zakładanie spółdzielni i kupowanie tylko w nich, w myśl hasła „swój do swego“.

Kończąc, zwracam się do wszystkich tych, którzy prenumerują „Gazetę Podhalańską“, aby popierali wszędzie ten pożyteczny tygodnik i jednali mu nowych czytelników.

Jan Gall.
rolnik z Pieniążkowic.

ŁAPSZANKA, w marcu 1931 r.

Szanowna Redakcjo!

Cytomy w Podhalance selenijakie listy ze syćkik stron nasego powiatu, casem trefi sie, że i ze Spisa ktosik co nie bądź napise, ale z Łapsanki tok jesce nic nie cytoł, a myślem, że przecie i tu ludzie żyją i cosi myślom i robiom. Mom tu na myśli nasom droge o wtorej przecie nik nic nie pisoł w zodnej gazecie a wartałoby przecie o niej opowiedzieć. Spyto sie nie jeden raty przeraty, cos tes to hań za takom droge mieli Ci Łapsancanie cy tako wymyślano była cy jako? He bo tys i była. Sła se wiecie takom groblom głębokom a potem takim potockiem co go cosi jedenoście razy trza było przejezdzać, a kie jeden furman jechoł z góry to musioł na wierch grobli wyjść i krzyceć cy wto z dołu nie jedzie no bo kie sie dwók zjechało to jeden musioł sie wycofać blizko półkilo-

metra, bo sie na bok niebyło dzie ustompić. Nogorzej było wte, kie oba mieli fury naładowane bo zoden cofnąć się niekcioł ba sie wadzieli, co jaz do bitki przychodziło. No i co sie nie robi doł nom Pon Bóg rozum, że my se wybrali wójtem Jędrzeja Kapotke, co bywa het na samym wyśnim końcu przy samej granicy czesko-słowackiej i ten się przecie nad tom drogom zmiełowoł i kozoł jom oskopać i jako tako naprawić. Ludzie swoje odrobieli droga teroz jest lepso. Ale jakto gadajom : gdzie Pon Bóg nagodzi kupca, tam djaboł faktora. A ze Łapsanka na świecie jest, no to i tu djaboł sie naloz i faktory nasły sie tys i dalej wzieny dokazuwać, ze przecie tej drogi nie trza beło, że dziadkowie drogi nie mieli a jezdzuwali, kie wzieni lotać po wsi, to het do cysta ludzie pogłupieli, bo wiadomo, że z jakim sie wto wdaje takim sie staje.

Na tem kończymy nase pisanie pozdrawiając syćkich cytelników a Sanownej Redakcji życzymy Sczęść Boze w pracy nad uświadomieniem Podhala Spisa i Orawy.

Was Łapsanin
Stasek Kuruc.

DZIANISZ, w lutym 1931 r.

Kochana Podhalanko!

W kilku słowach chcę się podzielić z Szan. Czytelnikami Gazety Podhal., i donieść o miłych wrażeniach jakich my w miesiącu lutym, doznawali w naszej wiosce i obecnie doznajemy.

Otóż z początkiem lutego br. odbył się u nas 10-cio dniowy kurs rolniczo-hodowlany, pod kierownictwem p. inż. Czubernata z O. T. R. Nowego Targu. Prelegentów było kilku, pouczali ludność tutejszą o rolnictwie, nawozach, roślinach, o glebie, o hodowli bydła, owiec, drobiu i zwierząt futerkowych.

Przybyli także PP. Doktorowie ze Starostwa i pouczyli ludność o zabiegach w razie choroby zwierząt, oraz o przepisach sanitarnych.

Ludność nasza codzień to liczniej gromadziła się na wykłady, z których była bardzo zadowoloną. Na zakończenie kursu po treściwym wykładzie p. inż. Czubernata, gosp. Jacek Tylka w imieniu uczestników kursu w kilku serdecznych słowach podziękował Prelegentom, szczególnie p. inż. Czubernatowi za skierowanie kursu do naszej wioski, bo też to poraz pierwszy taki kurs w naszym Dzianiszu się odbywał.

W czasie kursu rolniczo-hodowlanego ludność tutejsza wyraziła życzenie, aby się odbył również w Dzianiszu kurs gospodyń wiejskich dla dziewcząt, które zgodziły się uczęszczać na ten kurs w liczbie 18.

Dzięki więc staraniom p. inż. Czubernata kurs ten już się rozpoczął od dnia 20 lutego i trwać będzie przez 2 tygodnie. Kurs ten prowadzi p. instruktorka P. A. Steczkowska z Krakowa, w domu gosp. Jacka Tylki. Dziewczęta uczęszczają pilnie na kurs, uczą się gotowania obsługiwania i tp. rzeczy.

Z tego też powodu cieszy się nasza ludność, że choć o jeden o dwa szczeble, podnosi się postęp i kultura naszej wioski. Uczestnik.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Przed paru dniami doszła do skutku umowa międzybankowa, mocą której wszelkie weksle wystawione w dolarach lub innej walucie zagranicznej, będą mogły być wykupowane złotemi po oficjalnym kursie czeków na dany kraj. – Będzie to pewnem udogodnieniem, gdyż często płatnicy zmuszeni byli szukać obcej waluty na „czarnej giełdzie“.

—o—

Już od dłuższego czasu czynione są studja nad osuszeniem Polesia, gdyż według obliczeń 1.600 tys. ha. ziemi przysposobionoby pod uprawę, a nadto przeprowadzonoby najkrótsze połączenie Bałtyku z Morzem Czarnem. Zważywszy, że na Wschodzie Polski zamieszkują w dużych skupieniach żydzi, zrozumianem się staje, że właśnie na ten cel żydzi amerykańscy pragną udzielić znacznej pożyczki w dolarach. Stolicą osuszonego Polesia miałby być Brześć n/B.

—o—

Wobec rozwiązania się Górnośląskiego Syndykatu Hut. Żelaza, należy się spodziewać wkrótce potanienia żelaza oraz pokrewnych wyrobów, w hurcie i detalu.

—o—

Na posiedzeniu Warszawskiej Izby Przem.-Handlowej uchwalono wniosek domagający się, aby instytucja ubezpieczeń społecznych, a w szczególności Kasy Chorych zaniechały dalszych inwestycyj ze względu na obecny kryzys natomiast aby obniżył wkładki ubezpieczeniowe o 50%. W przeciwieństwie, projekt rządowy, noweli do ustawy o Kasach Chorych proponuje, aby każdy badany przez lekarza w Kasie Chorych uiszczał opłatę w wysokości około 1.- zł., oraz w Aptece za wydanie lekarstwa 50 gr. Zamiast więc zniżki składek mamy w perspektywie dalsze obciążenie ubezpieczonych.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

KOMITET CENTRALNY OBCHODU DZIESIĘCIOLECIA ZWYCIĘSKIEGO ODPARCIA NAJAZDU ROSJI SOWIECKIEJ

zawiadamia odnośnie o wysyłaniu kart pocztowych z życzeniami dla Marszałka Piłsudskiego na Maderę, że karty te można wysyłać z Polski nietylko do dnia 2 marca, jak to głosiła prasa; lecz do samego dnia Imienin, a nawet do końca miesiąca marca, a to w tym celu, aby dać możność wszystkim obywatelom polskim, nawet zamieszkałym w najodleglejszych zakąt-

kach naszego kraju, złożenia życzeń Wodzowi Narodu, przebywającemu na wypoczynku daleko od Ojczyzny.

POŁOŻENIE SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO W WOJ. KRAKOWSKIEM.

W województwie krakowskiem daje się silnie odczuć wzmagający się przyrost dzieci w wieku szkolnym. W latach 1929—32 przybywa bowiem około 100.000 dzieci z przyrostu. Na ich pomieszczenie należałoby w tym czasie zbudować około 22.000 izb i dostarczyć około 1,500 nauczycieli.

Wobec niepodejmówania na skalę potrzeb zakrojonej akcji budowy i oszczędności czynionych w budżecie państwowym na etatach nauczycielskich, już w bieżącym roku zarysowało się poważnie niebezpieczeństwo, grożące oświacie powszechnej. Z szeregu miejscowości otrzymujemy dane o braku miejsc w szkołach.

W powiecie chrzanowskim w gminie Jaworzno nie przyjęto w bieżącym roku szkolnym 175 dzieci w trzech szkołach. W powiecie Jasło nie przyjęto 120 dzieci w 3-ch szkołach, pow. pilzneńskiego 125 dzieci.

W 4-ch szkołach pow. Gorlice nie przyjęto 94 dzieci. W Nowym Sączu nie uczęszcza do szkół 923 dzieci i to jedynie z roczników 1922, 1923 i 1924.

W 8 szkołach tego powiatu nie przyjęto 548 dzieci.

W pow. Ropczyce w 5-ciu szkołach nie przyjęto 148 dzieci, a w powiecie Żywiec w 15 szkołach 314 dzieci.

W powiecie Tarnów z braku miejsc i nauczycieli nie przyjęto do szkół połowę dzieci z rocznika 1923 r.

Obowiązkiem każdego Podhalanina jest czytanie i rozszerzanie swej „GAZETY PODHALAŃSKIEJ"

KRONIKA

RADA MIEJSKA W NOWYM TARGU na posiedzeniu w dniu 4 marca uchwaliła budżet na rok adm. 1931/32 wyrażający się w kwotach po stronie dochodów zł. 561.142.94, po stronie rozchodów zł. 559.505.39.

Wszystkie poprawki zgłoszone do budżetu przez Klub mieszczański zostały w całości przyjęte. Gro dochodów pochłaniają wydatki administracyjno-osobowe i rzeczowe łącznie 103.349.63, co stanowi w stosunku do całości budżetu około 20%. Następnie koszty utrzymania majątku komunalnego zł. 35.558.79, personal drogowy zł. 13.958.40, dozór sanitarny (bez weterynarza) zł. 7.763.24, bezpieczeństwo publiczne (policja) zł. 35.446. utrzymanie pogotowia straży ogniowej zł. 18.146.12 razem zł. 110,872.55 czyli dalsze 20% budżetu. Odsetki od pożyczek zł. 117.750. — spłata długów zł. 47.100. — co stanowi dalsze 27%, a dopiero reszta 33% budżetu idzie na cele więcej produktywne. — Przytem należy zauważyć, że znaczną pozycje stanowią procenty od pożyczek, gdy natomiast budżet za rok 1925 wolnym był od tych wydatków, a miasto wolnem od długów.

DNIA 9 BM. odbyło się w Radzie Powiatowej w Nowym Targu posiedzenie Rady Komunalnej Kasy Oszczędności, na którem załatwiono bilans za rok ubiegły, jakoteż przyjęto preliminarz budżetowy na rok bieżący.

W PIEKIELNIKU dnia 10 bm. tamtejsi parobcy zabili w sprzeczce siekierą Ludwika Harbuta (Karba), poczem zabitego wrzucili do studni. Sprawców zbrodni ujęto.

OSTROŻNIE Z KWESTARZAMI. Uwijający się po powiecie, kwestarz zbierający datki na nabożeństwa, Zyg. Ustewski z Sosnowca został aresztowany przez policję. Okazało się bowiem, że wyłudzał od ludności datki na cele religijne, posługując się fałszowanym dokumentem z podpisem i pieczęcią prob. parafji w Oleksinach.

ZROBIŁ SOBIE URLOP. Dowiadujemy się, że znany na bruku nowotarskim złodziej, Stan. Mozdyniewicz, odsiadujący karę 4 mies. aresztu w więzieniu Okr. w N. Sączu, zbiegł z tegoż więzienia poraz drugi.

NA PRENUMERATĘ złożyła Anna Kujawa z Ameryki 2 dol.

CENY z dn. 12/III. 1931 r. (JARMARK) N. TARG. Owies — korzec 11·50 zł. — 100 klg. 23 zł. — Jęczmień — korzec 13 zł. 100 klg. 22 zł. — Pszenica — 100 klg. 37 zł. — Żyto — 100 klg. 22 zł. — Otręby żytnie 100 kg. 18 zł. — Ziemniaki korzec 5 zł.

Buhaje 1 klg. ż. w. 0·93 zł. — Krowy 1 klg. ż. w. 0·72 zł. — Świnie 1 klg. ż. w. 1·70 zł. — Cielęta 1 klg. ż. w. 0·61 zł., owce sztuka 29 zł.

Konie średnie szt. 320 zł., krowy 310 zł. prosięta sztuka 30 zł., gęsi tuczone sztuka. 12 zł., kury szt. 3·80 zł., indyki szt. 13 zł., masło za 1 kg. 4·50 zł. ser za 1 kg. 80 gr., jaja sztuka 8 groszy, mleko 1 litr 30 gr.

DNIA 16/III urządza Towarzystwo im. Chopina w Nowym Targu, wieczorek muzykalno-wokalny.

STARANIEM POW. KOM. P. W. i W. F. odbyły się dnia 7 i 8 marca zawody narciarskie dla członków PW. i gości. W dniu 7 odbył się bieg 12 klm. I m. zajął Słowiński Zdzisław (Zw. Strzel. Zak.) w czasie 59·1 8.11, II. m. Karpiel (Zw. Strzel. Zak.), III. m. Nowacki Edward (Zw. Strzel. Zak.), IV m. Sokół Józef Zw. Strzel. N. Targ. Dnia 8 odbył się bieg patrolowy ze strzelaniem na przestrzeni 9 klm. I. m. zajęła zespół Zw. Strzel. Zak. w składzie: Karpiel, Kurek, Wrześniak, Wawro Teofil, II. m. zespół Zw. Strzel. N. Targ w składzie: Szlachtowski Ant., Bełtowski Józef, Sokół

Józef, Wrona Józef, III. m. zespół Zw. Strzel. Zak. w składzie: Berych Jan, Berych Wład., Słowiński Zdz. Polankowy Wład.

W biegu pań na 5 klm. I. m. uzyskała Stopkówna Zofja, II. m. Schindlerówna Eug. Strzel. Zak. III. m. Gewontówna, IV. m. Schindlerówna Anna, V. Świętkówna Marja.

W biegu junjorów na 5 klm. I. m. Kowaniecki Józef, II. m. Hoły, III. m. Zalotyński.

W dniu tym odbyły się również zawody dla dzieci od 6—8 9—12 lat. Na trasie stanęło mnóstwo malców, którzy z nadzwyczajnym zapałem postanowili ubiegać się w zawodach o lepsze miejsce. Wyniki też nadzwyczaj ciekawe. Na przestrzeni 400 m. biegu zjazdowego pomiędzy malcami były sekundowe różnice. Świadczy to, o tem, że młodzież podh. nie zaniedbuje tego pięknego sportu i wyrównuje się w technice narciarskiej.

Z zawodników w wieku od 6—8 lat, I. m. zajął Czubernat Stan., II. m. Pustówka Witold, III. m. Batkiewicz Henryk, IV. m. Goldner Wiktor, V. m. Ornatowski Jerzy. VI. m. Gwóźdź i td.

W wieku od 9—12 lat, I. m. zajął Bednarski Andrzej, II. m. Łapsa, III. m. Krzystyniak, IV. m. Bryniarski, V. Mroszczak, VI. Pajerski i td.

O godz. 13 odbyły się skoki: I. m. uzyskał Hoły (Strzel. Zak.) II. m. Berych Wład. Strz. Zak., III. m. Słowiński Strz. Zakop.) Zawodnicy otrzymali nagrody i dyplomy. Organizacja zawodów b. dobra. Uznanie na się p. kpt. Stecowi of. PW. i WF. organizatorowi zawodów, który z wielkiem poświęceniem się i nakładem pracy starał się, aby te zawody były prawdziwą i dobrą propagandową dla rozwoju wych. fiz. w pow. nowotarskim. Miastu Zakopane Komitet W. F. i P. W. składa tą drogą podziękowanie za ofiarowanie licznych i cennych nagród.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Jabłonka, dnia 7. marca 1931 r.

URZĄD GMINNY W JABŁONCE ORAWSKIEJ

ogłasza

KONKURS

na posadę sekretarza gminnego — wynagrodzenie według umowy. Posadę otrzymać mogą:

1) Obywatele polscy, 2) emerytowani kapelmistrze, lub organiści z ukończonym kursem sekretarzy gminnych, 3) biegle piszący na maszynie.

Podania udokumentowane z życiorysem należy składać do dnia 20 marca 1931 r..

Posada do objęcia od 1 kwietnia 1931 r.

Urząd Gminny w Jabłonce Orawskiej.

Jan Sikora
(Naczelnik gminy).

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. **kwartalna 2 zł.** w Ameryce rocznie 2 dol., półrocznie 1 **dolar.**
Wychodzi na każdą niedzielę — Rękopisów **Redakcja nie zwraca**

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za $1/2$ **strony** 50 zł., za $1/4$ strony 30 zł., za $1/8$ strony 8 zł. Od ogłoszeń **długoterminowych** odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w N. Targu. — **Pismo** redaguje Komitet. — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Telefon 99.